



informator obywatelski

numer

1/2013

www.informatorobywatelski.org

bezpłatny magazyn projektu
**Kooperatywność, komunikatywność,
kreatywność** współfinansowanego
z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich

Idea projektu, podobnie jak jego tytuł, odnosi się do koncepcji „uczenia się przez całe życie” (Life Long Learning), zgodnie z którą główne, priorytetowe postawy i kompetencje społeczne to właśnie kooperatywność, komunikatywność i kreatywność.



Kooperatywność jest podstawą tworzenia społeczeństwa obywatelskiego, umożliwia podejmowanie inicjatyw obywatelskich – jej źródłem jest edukacja obywatelska. To umiejętność podejmowania współpracy, opierająca się na zaufaniu społecznym i chęci angażowania się we wspólne działania. Jest ona warunkowana otwartością na odmienne poglądy oraz cele innych osób i grup.

Komunikatywność to umiejętność zbiorowej i indywidualnej komunikacji pomiędzy ludźmi, która stanowi podstawę budowania wszelkich relacji społecznych, przyswajana jest w toku edukacji medialnej i cyfrowej. Komunikatywność jest warunkiem wspólnego działania, dialogu i debaty społecznej, warunkiem wymiany informacji i wiedzy.

Kreatywność to zdolność do generowania oryginalnych pomysłów, twórczego myślenia i wytwarzania praktyk społecznych opartych na innowacyjności oraz potencjale kulturowym.

Wydawnictwo, które trzymacie Państwo w rękach, jest jednym z efektów pracy uczestników dziesięcioletniego projektu, na który Fundacja ARTeria pozyskała dofinansowanie z konkursu w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich w 2012 roku. Zawiera wybrane przez uczestników kolegium redakcyjnego artykuły prasowe autorstwa osób, które zaangażowały się – w ramach działań projektowych – w budowanie „Informatora obywatelskiego”. Wszystkie materiały dziennikarskie (także telewizyjne), relacje z debat oraz galeria zdjęć znajdują się na stronie www.informatorobywatelski.org. Kolejny numer wydawnictwa już w czerwcu, a ja serdecznie zapraszam do lektury i do włączenia się w działania projektowe.

Anna Ochmann
Prezes Fundacji
ARTeria



Fundacja ARTeria pozyskała dofinansowanie na realizację projektu „Kooperatywność, komunikatywność i kreatywność” z konkursu w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich w 2012 roku. Projekt ma na celu poszerzenie przestrzeni i poprawę mechanizmów aktywnej debaty publicznej na poziomie lokalnym i regionalnym w aglomeracji śląskiej (Zabrze, Gliwice, Ruda Śląska, Bytom i inne) oraz aktywizację mieszkańców regionu w sprawach publicznych poprzez działania związane z szeroko rozumianą edukacją obywatelską i medialną (m.in. specjalistyczne szkolenia, debaty), a także poprzez działalność informacyjną o charakterze niezależnych mediów obywatelskich wykorzystujących zróżnicowane narzędzia komunikacyjne (Internet, prasa, telewizja).

W ramach projektu realizujemy między innymi:

Debaty

Pierwsza debata dedykowana była władzy samorządowej na szczeblu lokalnym – odbyła się 6 listopada 2012 roku w Miejskim Centrum Kultury w Rudzie Śląskiej. Zgodnie z tematyką i miejscem spotkania, naszymi gośćmi byli przedstawiciele rudzkiej władzy uchwałodawczej: Jarosław Wieszołek (Przewodniczący Rady Miasta Ruda Śląska) oraz radni: Cecylia Gładysz i Józef Osmenda, a także reprezentant władzy wykonawczej – Zastępca Prezydenta Miasta Ruda Śląska Michał Pierończyk. Drugie spotkanie odbyło się 5 grudnia 2012 roku w Centrum Organizacji Kulturalnych PEREŁKA w Gliwicach. Wzięli w nim udział: Sławomir Adamczyk – Członek Zarządu Powiatu, Radny Rady Powiatu Gliwickiego, Joanna Kołoczek-Wybierek – Wójt Gminy Pilchowice, Romana Gozdek – rzeczniczka prasowa Powiatu Gliwickiego oraz Marek Jarzębowski – rzecznik prasowy prezydenta Gliwic. Trzecia debata, dedykowana współpracy jednostek samorządu terytorialnego (a przede wszystkim władzy samorządowej na szczeblu lokalnym) z organizacjami pozarządowymi, odbyła się 21 stycznia 2013 roku ponownie w sali Miejskiego Centrum Kultury w Rudzie Śląskiej. Gośćmi debaty byli przedstawiciele rudzkich organizacji pozarządowych oraz władz miejskich zajmujących się współpracą z III sektorem: Anna Krzyszczyk – Zastępca Prezydenta Miasta Ruda Śląska, Jerzy Szczerbiński – Doradca Prezydenta Miasta Ruda Śląska ds. Organizacji Pozarządowych, Dariusz Kowalski – Wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Św. Filipa Nereusza oraz Teresa Wilczek – Prezes Rudzkiego Stowarzyszenia Amazonek „Relaks”. Relacje telewizyjne z debat znajdują się na stronie projektu www.informatorobywatelski.org.



**zapraszamy
do współpracy**

Specjalistyczne szkolenia (z obsługi komputera i Internetu, ABC dziennikarstwa i aspektów prawnych) oraz indywidualne konsultacje z obsługi komputera

Materiały dziennikarskie (prasowe oraz telewizyjne)

Nie jesteś obojętny na to, co się dzieje wokół Ciebie?

Napisz artykuł do „Informatora obywatelskiego”!

Przygotuj materiał do telewizji lokalnej!

Podziel się ciekawymi informacjami z Twojego środowiska!

Weź udział w kolegiach redakcyjnych!

Biuro mediów obywatelskich

Szukasz informacji publicznej i nie wiesz, gdzie i jak można ją uzyskać?

Przyjdź do naszego biura. Zgłoś temat. Zostań wolontariuszem mediów obywatelskich!

Wolontariusze fundacji pełnią dyżury w siedzibie biura redakcji zgodnie z harmonogramem, który jest wywieszony w siedzibie Fundacji oraz zamieszczony na stronie projektu.

Konkursy! Weź udział w głosowaniu i wygraj tablet

Regulaminy konkursów na najlepsze materiały dziennikarskie (prasowe oraz telewizyjne)

powstałe w ramach projektu oraz dla uczestników głosowania znajdują się na stronie projektu:

www.infromatorobywatelski.org w zakładce „o projekcie”.



FUNDACJA INICJATYW
OBYWATELSKICH

Projekt jest współfinansowany w ramach Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

Biuro projektu: Fundacja ARTeria, ul. Wolności 311 (II piętro), 41-800 Zabrze

tel. 32 777 44 11, fax 32 777 44 12, info@infromatorobywatelski.org

FUNDACJA ARTeria

Fundacja ARTeria powstała w 2006 roku. Realizuje różnorodne projekty związane ze wspieraniem szeroko rozumianego rozwoju regionalnego i aktywizacją środowisk lokalnych, głównie poprzez działania związane z kulturą, edukacją, projekty połączone z rozwojem samorządności i świadomości obywatelskiej, upowszechnianiem praw człowieka i działaniami wspomagającymi rozwój demokracji.

Fundacja ARTeria realizuje swoje cele statutowe w ramach trzech działów:

ART&NET – zagadnienia i badania związane z polityką kulturalną, z rozwojem społeczeństwa obywatelskiego oraz sektora kultury – szczególnie organizacji pozarządowych działających w tej sferze, z rozwojem społecznym i gospodarczym poprzez działania kulturalne, projekty artystyczne

ARTeriodziedzictwo – działania związane z dziedzictwem kulturowym

ARTeriopublikacje – działalność wydawnicza i wystawiennicza Fundacji

Fundacja ARTeria jako jedyna polska organizacja pozarządowa jest członkiem Culture Action Europe, międzynarodowej sieci, która od 1992 roku pełni funkcję swoistego adwokata reprezentującego sektor kultury na poziomie europejskim, aktywnie włączając się we współtworzenie polityki kulturalnej Unii Europejskiej. Fundacja jest także członkiem-założycielem European Cultural Learning Network.

Więcej na: www.fundacja-arteria.org

f u n d a c j a
arteria

Cichy zabójca ✓

Mówi się o nim cichy zabójca. I choć nie ma na sobie kominarki, a w ręku żadnego narzędzia zbrodni, jest równie niebezpieczny. Działa podstępnie. Nie ma zapachu ani koloru. Na imię ma czad.

Jego ulubioną porą roku jest zima. Wtedy zakrada się do mieszkań i atakuje. Czad to nic innego, jak tlenek węgla – gaz silnie trujący, bezwonny i bezbarwny, lżejszy od powietrza. Powstaje w wyniku niepełnego spalania wielu paliw, m.in. gazu, drewna. Dlatego tak ważne jest, by do zupełnego spalania była zapewniona odpowiednia ilość tlenu i w mieszkaniach był przepływ powietrza. Musimy wietrzyć mieszkanie i utrzymywać w nim odpowiednią temperaturę. Ta nie może spaść poniżej 17 stopni Celsjusza, w przeciwnym razie nawet przy sprawnej stolarni okiennodrzwiowej będziemy mieli problem ze wstecznym ciągiem kominowym. Zimne powietrze dostaje się do mieszkań, wypychając ciepłe – to skutkuje prawidłowym ciągiem kominowym. Niedopuszczalne jest, by okna były całkowicie szczelne. O szczelność dbają producenci okien, to jednak nie jest do końca bezpieczne.

O bezpieczeństwie naszym decydujemy sami, na różne sposoby. Po pierwsze – powinniśmy pamiętać o regularnych, przeprowadzanych raz w roku kontrolach kominarskich. Dlatego otworzymy drzwi mistrzowi kominarskiemu. Wcześniej jednak upewnijmy się, że nie jest to kominarz – przebieraniec. Po drugie – dbajmy o prawidłowe zainstalowanie pieców węglowych czy piecyków gazowych w łazienkach. Regularnie kontrolujmy ich działanie, wzywając do tego fachowców.

Czad jest niebezpieczny. Po kilku minutach jego działania można nie zdążyć już uratować człowieka – ze względu na to, że tlenek węgla łączy się z hemoglobiną szybciej niż tlen, powodując tym samym niedotlenienie tkanek wszystkich narządów, a przede wszystkim mózgu. Na początku człowiek dziwnie się zachowuje, potem następuje śpiączka, w końcu śmierć. Dlatego dbajmy w tym zimowym okresie o zdrowie i życie nie tylko swoje, ale również swoich najbliższych.

Kinga Maszota



Wydawca: Fundacja ARTeria, ul. Wolności 311, 41-800 Zabrze,
www.fundacja-arteria.org, tel. +48 32 777 44 11,
fax +48 32 777 44 12

Publikacja została wydana w ramach projektu **Kooperatywność, komunikatywność, kreatywność** realizowanego przez Fundację ARTeria i współfinansowanego z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Artykuły zamieszczone w niniejszej publikacji znajdują się na stronie www.infromatorobywatelski.org.

autorzy: Wiktoria Badura, Sara Bieniosek, Michał Ciastoń, Martyna Cichoń, Zuzanna Ildkowiak, Bożena Kopiec, Monika Labus, Kinga Maszota, Eryk Oźliźniok, Magdalena Płotała, Roksana Palwoda, Agnieszka Rolnik, Daria Zybala, Kamila Żoźna, Anna Żur
redaktor naczelny „Informatora obywatelskiego”: Wenancjusz Ochmann

koncepcja, projekt graficzny, skład: Krzysztofa Frankowska;
zdjęcia: archiwum Fundacji ARTeria

Delikatny temat, jakim jest aborcja

Czy aborcja jest złem? Zdaniem niektórych kobiet jest ona ocaleniem. Dla innych przekleństwem. Decyzja o aborcji jest jedną z najtrudniejszych, a uczucia z tym związane są nie do pozazdroszczenia. Udało nam się porozmawiać na ten temat z czterema osobami o różnych poglądach.

Pierwszą rozmowę przeprowadziliśmy z panią psycholog, która uważa, że aborcja jest częstą przyczyną problemów psychicznych matek.

– Czy uznaje Pani aborcję ?

– Nikt z nas nie był w skórze matek, które się tego podjęły i nikt z nas nie zna powodu ich decyzji, więc nie wolno tutaj nikogo oceniać.

– Czy jako psycholog zauważyła Pani u kobiet po aborcji problemy psychiczne?

– Bardzo często kobiety nie radzą sobie ze skutkami podjętej decyzji. Obwiniają się, dlatego zawsze staramy się służyć im pomocą.

Kolejna rozmowa przeprowadzona była z księdzem, który uważa aborcję za odebranie prawa do życia.

– Co ksiądz sądzi o aborcji ?

– Każdy z nas wie, jakie zdanie na temat aborcji ma Kościół. Ja również jestem jej przeciwny.

– Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla aborcji?

– Nie chciałbym oceniać sytuacji kobiet, które wybrały aborcję. Bywają różne okoliczności, które skłaniają kobiety do tego, dużo by o tym mówić. Jednak nigdy nie jest tak, że nie ma żadnego usprawiedliwienia.

Następna rozmowa została przeprowadzona z ginekologiem, który uważa, że z aborcji wynika więcej problemów niż mogłoby się wydawać.

– Co Pan myśli o aborcji?

– Uważam aborcję za początek kłopotów, ponieważ zazwyczaj pociąga ona za sobą problemy psychologiczne, prawne czy zdrowotne.

– Czy jest Pan przeciwko aborcji?

– Kategorycznie może nie. Są kobiety, dla których jest to nawet dobre rozwiązanie, choć są i takie, które nie musiałyby się tego podejmować, a jednak to robią. Uważam, że bez poważnych powodów niekoniecznie jest to dobre rozwiązanie.

Ostatnią rozmowę udało nam się przeprowadzić z kobietą, która zdecydowała się na aborcję. Do dziś nie potrafi sobie z tym poradzić. Ciągle towarzyszy jej poczucie winy.

– Co mogłaby nam Pani powiedzieć o aborcji?

– Chciałabym przede wszystkim powiedzieć, że jeśli tylko jest to możliwe, to należy unikać tego zabiegu.

– Ile czasu minęło od tego, gdy zdecydowała się Pani na aborcję?

– Minęły cztery lata i do dziś myślę o tym, co zrobiłam.

Czuję się z tym strasznie.

– Czy po takim przeżyciu uważa Pani, że istnieją okoliczności usprawiedliwiające aborcję?

– Po tym, jak popełniłam ten błąd, uważam, że poza zagrożeniem dla życia matki i dziecka nie ma powodów, które tłumaczyłyby aborcję. Przepraszam tutaj wszystkie kobiety, które się tego podjęły, a które mogą czuć się urażone moją wypowiedzią, ale takie jest po prostu moje zdanie na ten temat. Jestem jedną z was.

– Czy szukała Pani pomocy u psychologów?

– Tak, przez dwa lata uczęszczałam do psychologa, który pomógł mi stanąć na nogi.

Jak widać, wiele jest opinii na temat aborcji, ale decyzję podejmujemy my. Warto więc być świadomym konsekwencji, jakie pociąga za sobą aborcja.

Monika Labus

Zimowe niebezpieczeństwa na drogach

Niejednym kierowcą ma obawy przed wyjechaniem samochodem w okresie zimowym. Warunki panujące na drogach w tym czasie są ciężkie nawet dla osoby posiadającej duże umiejętności w prowadzeniu pojazdu. W dzisiejszych czasach na drogi wyjeżdża też coraz więcej świeżo upieczonych kierowców, często nie zdających sobie sprawy z zagrożeń, jakie mogą wynikać ze zbyt małego doświadczenia i obycia z kierownicą. Każdy kierowca powinien mieć na uwadze niebezpieczeństwa, jakie mogą czyhać na niego podczas jazdy.

Jest wiele przyczyn wypadków wynikających z trudnych warunków pogodowych, jak chociażby nieodśnieżona, śliska jezdnia czy światła mijających samochodów odbijające się od mokrej nawierzchni. Często przyczyną wypadków są także piesi przechodzący przez jezdnię w niedozwolonych miejscach. Zimą, po zmroku widoczność jest bardzo ograniczona i kierowca powinien w tym czasie wyostrzyć swój wzrok, ale czasem to nie wystarcza. Piesi, na ogół ubrani w ciemne kurtki i czapki, są niemal niewidoczni. Kierowca przeważnie zauważa taką osobę w ostatnim momencie i stara się nagle zatrzymać pojazd. Zbyt gwałtowne hamowanie na śliskiej jezdni musi się jednak skończyć poślizgiem, nad którym nie jest już w stanie zapanować. Dlatego tak ważne jest, aby pamiętać o elementach odblaskowych na płaszczu czy kurtce. Dają one kierowcy szansę na dostrzeżenie pieszego dużo wcześniej.

Osoby, które nie posiadają prawa jazdy, często nie zdają sobie sprawy, jak trudno jest prowadzić samochód przy ograniczonej widoczności. Piesi powinni być świadomi zagrożenia, korzystać z wyznaczonych przejść oraz nie wychodzić na ulicę, kiedy zbliża się pojazd. Stosowanie się do przepisów drogowych i zachowywanie się na drodze w sposób odpowiedni do warunków pogodowych może zaoszczędzić dodatkowych stresów kierowcom i tym samym zapobiec wielu wypadkom.

Zuzanna Idkowiak

Bez dachu nad głową...

Mamy swoje cztery ściany. Często narzekamy, że daleko im do tych wymarzonych. A nie doceniamy tego, że gdy spadnie śnieg, możemy się w nich zaszyć. O takich mieszkaniach, nawet tych najmniejszych, marzą oni – bezdomni.

– Bezdomność to wciąż problem. Nawet w XXI wieku. Są ludzie, którzy nie tylko nie mają adresu, ale nie mają swoje go miejsca na świecie. Nie mają gdzie wracać. Zwłaszcza zimą, kiedy temperatury spadają poniżej zera, marzą o schronieniu. Często znajdują je w piwnicach, na poddaszach budynków czy na klatkach schodowych. Rozwiązaniem też są ciągi ciepłownicze – opowiadają strażnicy miejscy. Bez względu na miasto, bezdomni ciepła szukają zawsze w tym samym miejscu.

W Rudzie Śląskiej schronienie można znaleźć w dwóch miejscach – noclegowni dla mężczyzn przy ul. Tołstoja oraz w Domu PCK przy ul. Przy Kolei. W tym ostatnim schronieniu znajdują kobiety, matki z dziećmi. I mężczyźni, i kobiety mogą liczyć nie tylko na ciepły kąt, ale też na ciepły posiłek. Wcześniej jednak muszą odbyć rozmowę z pracownikiem socjalnym.

Noclegownia znajduje się też w Bytomiu. Każdego dnia zapewnia jeden gorący posiłek. W miarę możliwości placówka zaopatruje też w odzież odpowiednią do pory roku. Żeby móc przebywać w noclegowni, trzeba być trzeźwym, a to dla niektórych nie jest proste. Bezdomności często towarzyszy alkohol. W Bytomiu znajduje się również Dom dla Bezdomnych. Statutowo przeznaczony dla 62 osób.

W sytuacji, gdyby w noclegowniach nie było miejsc, podejmowane są inne działania. Jedno jest pewne – nikt bezdomny, chcący, by mu pomóc, nie zostanie sam. Co więcej, pomoc nie kończy się na udzieleniu schronienia. Podejmowane są działania, by osobom bez dachu nad głową pomóc wyjść z bezdomności. Trzeba tylko chcieć...

Agnieszka Rolnik

Zanim odpalimy petardy...

Sylwester to czas radości, zabaw, balów, toastów. Dla wielu z nas jest to najbardziej oczekiwana noc w roku. Jest to także czas fajerwerków, które odpalimy o północy na powitanie nowego roku. Z okazji tego wydarzenia cieszą się nie tylko dorośli, ale także dzieci, ponieważ na niebie pojawia się wiele ciekawych, kolorowych wzorów. Wielu ludzi nie zdaje sobie jednak sprawy, jak niebezpieczne potrafią być petardy i innego rodzaju wyroby pirotechniczne. Co roku dochodzi do setek okaleczeń ciała, a niekiedy nawet do śmierci. Niestety, coraz częściej zdarza się to młodym ludziom. Zagadnienie dotyczące sprzedaży i używania materiałów pirotechnicznych uregulowane zostało w ustawie z 22 czerwca 2001 roku o wykonywaniu działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania i obrotu materiałami wybuchowymi, bronią, amunicją oraz wyrobami i technologią o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym (Dz.U. z 2001 nr 67, poz. 679 z późn. zm.). Zgodnie z obowiązującymi przepisami istnieje całkowity zakaz sprzedaży materiałów pirotechnicznych dzieciom i młodzieży do lat 18 (art. 31 ust. 2). Sprzedaż fajerwerków lub petard niepełnoletnim jest przestępstwem i każdy, kto dopuszcza się takiego czynu, podlega karze grzywny, karze ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat dwóch (mowa o tym w art. 37). Mimo że fajerwerki są niezbędnym elementem sylwestrowej zabawy, musimy pamiętać o tym, że należy obchodzić się nimi z rozwagą i dbać o swoje i bliskich bezpieczeństwo.

Eryk Ośliźniok

Podziel się opinią

Jesienny outsider – człowiek poszukujący siebie

„Wiem, że nie muszę jechać windą, by dostać się na dach świata. Są jeszcze schody, drabina albo strome urwisko, a jak tamtędy się nie dostanę – to nauczę się latać!”
Zamiast przyjmować życie po prostu – takim, jakim jest – człowiek zadaje sobie pytanie – „jak żyć?”. Nie przejmuje się modą, nie biegnie za czymś przykładem, ma własne zdanie i szuka w życiu czegoś więcej. Outsider – czy nie przesadzimy, przyjmując takie jednostki za wybitne? Paręnaście lat temu nasi rodzice i dziadkowie odpowiedziliby jednoznacznie – „tak”. Czy jednak w dzisiejszych czasach natura outsidera nie straciła na wartości? Modnym stało się posiadanie odrębnego zdania, pójście w prawo, kiedy rówieśnicy idą w lewo. To paradoksalne kreowanie siebie na kogoś, kim się nie jest.
Wróćmy jednak do głównego wątku. Zakładam, że outsiderem trzeba się urodzić i nie można nabyć takiego charakteru w trakcie życia. Co właściwie oznacza to słowo i skąd mamy wiedzieć, kto nim jest? Encyklopedie piszą, że „to osoba pozostająca na uboczu społeczeństwa, nieangażująca się bezpośrednio w bieżące sprawy”, nie do końca jednak – moim zdaniem – jest to prawda. Jednostki takie starają się być obok, obserwować wszystko z bezpiecznej perspektywy, analizować, ale nie komentować. I nie robią tego dlatego, że się boją, ale dlatego, że raczej nie widzą w tym głębszego sensu.
Outsider w pewnym sensie jest pogodzony z losem i światem. Dzięki temu widzi więcej, wie więcej i czuje więcej. Nie ma pretensji do znajomego za zdradę, puszcza wolno ukochaną osobę, aby ta cieszyła się życiem w ramionach kogoś innego, nie interesuje go postępowanie otaczających ludzi. Żyje na uboczu, co wcale nie oznacza, że jest osobą mało towarzyską. Łamię wszelkie schematy – co wcale nie każe nam nazywać go anarchistą.
„Zróbmy coś szalonego” – postanowiła klasa i poszła na węgry. Czy jednak równie szalonym pomysłem nie okazałoby się zgłoszenie na ochotnika do wykonania przykładu na tablicy podczas lekcji matematyki? Skoro wszyscy w dzisiejszych czasach chcą być oryginalnymi outsiderami, to kogo naprawdę można określić tym mianem? Kto jest tym szaleńcem przebywającym zawsze na uboczu, nieumiejącym dostosować się do grupy? Wszyscy ci, pozornie formułujący własne poglądy i opinie, gdy przychodzi co do czego, stają się przeciętnymi Kowalskimi.
Czy można więc stać się outsiderem z wyboru? Jeśli tak, poproszę o przepis.

Wiktoria Badura

Meteor (z pomysłem na ferie) uderzył w Rudę Śląską

Ferie zimowe to bez wątpienia okres, który sprzyja rodzinnym wyjazdom. Niestety, realia często na to nie pozwalają. Dla wielu polskich rodzin wakacje zimowe to tylko kolejny punkt na liście niespełnionych marzeń. Powody? Brak urlopu bądź problemy finansowe – to tylko niektóre z nich. Takim właśnie sposobem od miesiąca wyczekiwane przez dzieci ferie zamieniają się w dwa tygodnie przesiedziane na śląskim podwórku. Okazuje się jednak, że jakkolwiek pesymistycznie by to nie brzmiało, dni wolne od lekcji w Rudzie Śląskiej nie są wcale takie straszne.

Sytuację ratują rudzkie domy kultury, w których od lat działają kolejno inicjatywy „Akcja Lato” oraz „Akcja Zima”. O co w tym chodzi? Z wyjaśnieniami spieszy Monika Harrison, kierowniczka Osiedlowego Domu Kultury „Meteor”.

– Przypadająca na luty „Akcja Zima” trwała od 11 do 22 lutego i sponsorowana była, jak co roku, przez Rudzką Spółdzielnię Mieszkaniową i Urząd Miasta Ruda Śląska. Uczestnicy akcji mieli możliwość w sposób bezpieczny i interesujący spędzić czas wolny od szkoły. Wyjeżdżano między innymi na lodowisko, do kregielni, na basen oraz do kina. Dodatkowo zorganizowano karaoke, dyskotekę, turniej tenisa stołowego, warsztaty taneczne, była też projekcja bajki i konkurs plastyczny. Szczególnie dużo frajdy dostarczyły zabawy w plenerze. Dzięki tego typu zajęciom dzieci oraz młodzież miały możliwość zażyć więcej niż zwykle ruchu, a także wykazać się swoją kreatywnością. Plan akcji był tak dostosowany, aby uczestniczyć w niej mógł każdy, zgodnie z wiekiem. Łącznie w „Akcji Zima” wzięły udział 44 osoby. – Dobrym pomysłem było podzielenie nas na grupy wiekowe przy pójściu do kina. Dzięki temu dzieci bawiły się świetnie na bajce Disneya, a ja z kolegami miałem możliwość zobaczenia mocnego kina akcji. Nikt nie był więc uszkodzony – chwali Arkadiusz Podsada, uczestnik „Akcji Zima”.

Jak widać, zapisanie swojej pociechy do któregoś z rudzkich domów kultury wydaje się być dobrą alternatywą na ferie. „Akcja Zima” to kolejna inicjatywa, dzięki której przekonujemy się, że spędzanie czasu wolnego w szarej Rudzie Śląskiej może być naprawdę kolorowe.

Michał Ciastoń

Kara śmierci – sprawiedliwość czy nadużycie?

Kara śmierci jest w Polsce tematem nadal aktualnym – dyskutują o tym politycy na wysokich stanowiskach, władze państw, a także... młodzież w naszym mieście, Rudzie Śląskiej.

Jak się okazało na debacie oksfordzkiej, która odbyła się 7 lutego w jednej z sal Urzędu Miasta, większość młodych ludzi stanęła po stronie opozycji, która próbowała przekonać zebranych do słuszności swoich poglądów, czyli potrzeby kary śmierci. Uważali oni bowiem, że czyn ten może mieć działanie odstrasżające. Człowiek planując przerażający czyn i mając w perspektywie stryczek, może szybko zmienić zdanie. Lecz czy istnieją przekonujące argumenty za tym, że kara śmierci zniechęca przestępców? Często bywa, że sprawca po odbyciu kary popełnia kolejną zbrodnię – proces resocjaliza-

cji nie zadziałał. Człowiek ten przekroczył już pewną granicę i łatwiej jest mu popełnić następne przestępstwo. Przeciwnicy kary śmierci uważają jednak inaczej:

– Żeby można było mówić o karze, należy ją odbyć – tłumaczy Aneta Paleczna. – W takim ujęciu kara śmierci nie jest zatem karą, lecz egzekucją. Ponadto nigdy nie mamy stuprocentowej pewności, czy dana osoba jest winna dokonanego czynu. Kara śmierci uniemożliwia naprawienie pomyłki sądowej. Swoją argumentację Aneta popiera przykładami, gdy niesłusznie wykonano karę śmierci (np. Claude Jones – 2010 r., Leo Jones – 1998 r.).

– Katechizm Kościoła katolickiego dopuszcza stosowanie kary śmierci, jeśli jest ona jedyną formą obrony społeczeństwa – mówi Daniel Wybierała z opozycji. – Morderca skazany na dożywotnie więzienie może zawsze z tego więzienia uciec lub zamordować strażnika. Nie można narażać życia innych ludzi z powodu takiej osoby!

Zwolennicy kary śmierci wspominają o kosztach utrzymania więźnia, a także o uczuciach rodzin ofiar, które zostały zamordowane. Natomiast przeciwnicy odwołują się do zapisu w Konstytucji: „Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. Zakazuje się stosowania kar cielesnych” (art. 40), a także do postawy, jaką powinien prezentować każdy chrześcijanin. Jaki zatem powinien być pogląd chrześcijanina na tę sprawę? Z tym pytaniem zwróciłam się do katechety Grzegorza Felsa, nauczyciela II LO im. Gustawa Morcinka w Rudzie Śląskiej.

– Podejście chrześcijan do stosowania kary śmierci powinno być zgodne z Pismem Świętym i nauczaniem Kościoła – tłumaczy. – Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, iż Biblia taką karę... dopuszcza. Niech zilustrują to chociażby dwa fragmenty zaczerpnięte ze Starego Testamentu: „Jeśli kto tak uderzy kogoś, że uderzony umrze, winien sam być śmiercią ukarany. (...) Jeśli zaś ktoś posunąłby się do tego, że bliźniego zabiłby podstępnie, oderwiesz go nawet od mego ołtarza, aby ukarać śmiercią” (Wj 21, 12 i 14).

Takich rodzajów przestępstw, za które groziła kara śmierci, znajdziemy w Starym Testamencie aż 36. Co ciekawe, Nowy Testament nie odcina się zdecydowanie od tego surowego prawa. Sam Jezus był co prawda przeciwnikiem jej stosowania (osobiście ratuje jawnogrzesznicę od grożącego jej wyroku śmierci przez ukamienowanie), jednak w żadnym miejscu Ewangelii nie odmawia państwu prawa do wykonywania tego najwyższego wymiaru kary. Podobnie rozumowali apostołowie. Święty Paweł pisał nawet: „Jeżeli jednak czynisz złe, lękaj się, bo nie na próżno (sędzia) nosi miecz. Jest bowiem narzędziem Boga do wymierzenia sprawiedliwej kary temu, który czyni złe” (Rz 13, 4).

Jakie jest dzisiejsze nauczanie Kościoła?

– Znajdziemy je w encyklice „Evangelium Vitae” papieża Jana Pawła II – odpowiada Grzegorz Fels. – Czytamy tam m.in.: „(...) wymiar i jakość kary powinny być dokładnie rozważone i ocenione, i nie powinny sięgać do najwyższego wymiaru, czyli do odebrania życia przestępcy, poza przypadkami absolutnej konieczności, to znaczy, gdy nie ma innych sposobów obrony społeczeństwa. Dzisiaj jednak, dzięki coraz lepszej organizacji instytucji penitencjarnych, takie przypadki są bardzo rzadkie, a być może już nie zdarzają się wcale.” (Evangelium Vitae, 56).

Widzimy zatem, że papież w swym nauczaniu nie wyklucza stosowania kary śmierci, jednak podkreśla, że praktycznie w obecnych czasach nie musimy się do niej odwoływać. On sam nie był zwolennikiem jej stosowania, co niejednokrotnie pokazywał, m.in. wstawiając się osobiście za skazanymi na ten wymiar kary.

Jak więc powinno być?

Uważam, że kary dla recydywistów, pedofilów i morderców powinny być znacznie surowsze niż do tej pory

– bardziej adekwatne do popełnionych przez nich przestępstw. Z pewnością powinni oni pracować fizycznie na rzecz społeczeństwa, by przez to „odkupić” choć część swoich win i zapracować na swój pobyt w więzieniu. Dlaczego mamy utrzymywać skazańców ze swoich podatków? Ale to już osobny temat.

Jest wiele zdań na temat słuszności wykonywania kary pozbawienia życia. Jedni uważają, że to czyn niehumaniczny, a drudzy, że to najuczciwsza forma kary. Czym więc jest kara śmierci – sprawiedliwością czy nadużyciem?

Martyna Cichoń

Odchudzanie wśród młodzieży

Podejmowanie przez młodzież w okresie dojrzewania działań związanych z kontrolowaniem masy ciała jest powszechnym zjawiskiem w krajach rozwiniętych. Brak odpowiednich witamin i składników mineralnych może doprowadzić do katastrofalnych zmian w organizmie.

Okres młodzieńczy to czas, w jakim zapotrzebowanie organizmu na składniki odżywcze jest szczególnie istotne. Związane jest to przede wszystkim z szybkim wzrostem, w wyniku którego zwiększa się zapotrzebowanie na energię i składniki pokarmowe. Wadliwe, złe odżywianie jest przyczyną wszelkich zaburzeń, w tym powstawania schorzeń metabolicznych. Obejmuje ono niedobór, jak i nadmierne spożycie żywności. Niedożywienie ilościowe (czyli zbyt mała podaż energii) obserwowane jest głównie u dziewcząt, które dążą do idealnie smukłej sylwetki. Energia ta wystarcza jedynie na pokrycie podstawowej przemiany materii i jest wyrazem dużej utraty masy ciała.

Coraz częściej słyszymy o przypadkach głodzenia się przez dorastającą młodzież. Nieprawidłowości związane z zaspokajaniem potrzeb pokarmowych określa się mianem jadłowstrętu psychicznego lub popularnie anoreksją. Powodem takiej decyzji są prawdopodobnie problemy w szkole, wynikające z wyśmiewania się z czyjeś tuszy – „ale jesteś gruba” lub „ten sweterek cię pogrubia”. W wyniku tego młode osoby zaczynają stosować drastyczne diety, które po pewnym czasie wyniszczają ich organizm dostatecznie i nie zawsze można temu zaradzić, cofnąć skutki ich postępowania. W populacji młodzieży, przede wszystkim żeńskiej, stwierdza się niedostateczne spożycie produktów będących źródłem żelaza, witaminy B₁₂, folianów, pełnowartościowego białka, co może prowadzić do anemii. Zaś niedobór wapnia stwarza ryzyko osteoporozy. Zbyt mała podaż błonnika pokarmowego, który znajduje się w produktach warzywnych, strączkowych, owocach, zbożach może być przyczyną zaparc.

Kolejnym skutkiem niewłaściwego odżywiania – braku owoców i warzyw bogatych w witaminę C – jest zaburzenie odporności, łatwe zapadanie na infekcje.

Podsumowując zatem, zjawiska te możemy już spotkać u młodzieży, jak i u dzieci. Skutkiem tego jest zbyt wielkie przywiązywanie wagi do wyglądu zewnętrznego, jak i do opinii innych. Osoby w tak młodym wieku są bardzo wrażliwe na punkcie swojego wyglądu.

Jeśli ktoś z Was zauważył coś niepokojącego u swojej koleżanki lub kolegi, to niech poprosi o pomoc psychologa, gdyż bez pomocy innych, sami nie jesteśmy w stanie zniechęcić ich do drastycznego odchudzania.

Sara Bieniosek

Palarnie w szkołach

Jak się okazuje, wielkim problemem uczniów ze szkół ponadgimnazjalnych, gdzie uczęszczają osoby w wieku około 16–20 lat, okazał się być brak palarni. Co moglibyśmy zrobić dla młodzieży? Przeprowadziliśmy dwie rozmowy w jednym z rudzkich techników – jedną z uczniem, drugą z nauczycielem.

Oto rozmowa z uczniem.

- Czy uważasz, że palarnia w szkole to dobry pomysł?
- Bardzo dobry, ponieważ jest wiele osób, które skarżą się na jej brak.
- Wielu z Twoich znajomych pali papierosy?
- Tak, jest ich bardzo dużo.
- Jednak do szkół ponadgimnazjalnych oprócz osób pełnoletnich uczęszczają też niepełnoletni. Trudno więc, żeby dyrekcja przyzwalała tym osobom na palenie papierosów, a w dodatku na terenie szkolnym.
- Racja, ale może jest jakieś rozwiązanie, żeby osoby pełnoletnie mogły palić, np. okazując dowód tożsamości.
- Myślisz, że nauczyciele zgodziliby się na coś takiego?
- Myślę, że przy dobrych chęciach z obu stron mogłoby się to udać.
- Może faktycznie, skoro to dla Was takie ważne, warto zawalczyć. Choćby o kawałek miejsca, gdzie bez strachu osoby dorosłe mogłyby zapalić. Póki co, dziękuję za rozmowę. Kolejną osobą, z którą udało mi się porozmawiać, był nauczyciel, który uważa, że to niegłupi pomysł, jednak trudny do realizacji.
- Jak Pan uważa – czy palarnia w szkole lub wyznaczone miejsce do palenia to dobry czy zły pomysł?
- Z jednej strony dobry, z drugiej zły.
- W takim razie, z jakiej strony jest dobry? Złych stron każdy z nas może się domyślać.
- Dobre strony byłyby takie, że uczniowie w końcu mieliby wyznaczone miejsce do palenia. Obecnie wielkim problemem jest to, że palacze biegają, gdzie tylko się da, w obrębie szkoły i poza jej terenem, co, niestety, często ma złe skutki.
- Myśli Pan, że mogłoby się to udać?
- Uważam, że jest to możliwe. Tylko, oczywiście, trzeba by ustalić pewne zasady.
- No tak, przecież nie ma rzeczy niemożliwych. Dziękuję, że zechciał Pan na ten temat porozmawiać.

Może więc faktycznie palarnie w szkołach to nie taki zły pomysł i warto byłoby spróbować o nie zawalczyć? Przecież osoby dorosłe mają do tego prawo, a więc, jak widać po obu rozmowach, wszystko jest do zrobienia, trzeba tylko podjąć odpowiednie kroki. Generalnie prawo nie leży po stronie osób palących i, jak udało nam się sprawdzić różne ustawy tego dotyczące, żadna nie wskazuje na szansę palenia w szkole czy w jej obrębie. Z rozmów wynika jednak, że i uczniowie, i nauczyciele sądzą, że chcieć to móc i przy podjęciu odpowiednich kroków wszystko da się zrobić.

Monika Labus



Podziel się opinią

Telewizja

Zbliża się wiosna i każda telewizja z dumą na konferencjach prasowych pokazuje swoje nowości. Kilkadziesiąt pięknych, zawsze uśmiechniętych i zadowolonych z życia aktorów, prezenterów, dziennikarzy, pogodynek pokazuje swe smukłe figury i muskulaturę w najnowszych strojach znanych projektantów. Wszyscy na każdym kroku zachowują się jak wielkie gwiazdy kina. A to, że wielu z nich nikt nie zna, że grają w jakimś serialu córkę ciotki sąsiadki kuzynki głównej bohaterki? Kto by się tym przejmował, przecież byli w ostatniej edycji „Tańca z gwiazdami”, na otwarciu sklepu w „złoty”, no i wszyscy widzieli ich w telewizji śniadaniowej, w której wypowiadali się na jakiś ważny temat.

No właśnie, tylko na jaki?

W XXI wieku wszystko zmienia się w mgnieniu oka. Od każdej dziedzin życia wymaga się, aby podążała z duchem czasu. Nic dziwnego, że oczekuje się, że również (a może zwłaszcza) telewizja nie pozostanie w tyle. Wprowadza się wiele innowacji, próbuje dotrzeć do odbiorcy ze wszystkich stron. Mam wrażenie, że dzieje się to coraz mniej skutecznie.

Często chcąc się dopasować do wymagań pędzącego świata, telewizja nagina się i zwyczajnie przedobra. Nie wydaje się wam? Codziennie wieczorem w jednej z wielu stacji możemy zobaczyć jakąś superprodukcję. Szkoda tylko, że średnio co cztery miesiące jest to ten sam film. Niejedną historię znamy już na pamięć i jesteśmy w stanie opowiedzieć ją wyrwani w nocy z głębokiego snu. Kto z was nie potrafiłby z głowy teraz ułożyć planu przygód Kevina? Kto nie umie opowiedzieć pięknej historii miłosnej z dawno już zatopionego „Titanica”? Komu już nie znudziły się wieczne powtórki i tak przewidywalnych seriali?

No właśnie. Niestety, tak naprawdę, prócz ciągłego powtarzania świetnych, ale już znanych filmów telewizja nie oferuje nam nic. Stacje próbują ratować się swoimi autorskimi pomysłami. Z jednej strony skutecznie, bo kto z nas nie ogląda „Trudnych spraw”? Nie da się też zapomnieć, że cała Polska przez kilka tygodni żyła tylko śmiercią Hanki w kartonach. Ferdek Kiepski stał się postacią wręcz kultową, tylko czy tędy droga? Czy rozrywką są płaczące tap madl? Czy żeby powstał dobry show, trzeba obrażającego się nawzajem i kłótliwego jury? Dlaczego każdy polski serial musi kończyć się o trzy serie za późno? Dlaczego lokalne telewizje nie mają nam nic do zaoferowania?

Są to pytania, na które chyba nie da się znaleźć dobrej odpowiedzi. Osobiście uważam, że telewizja potrzebuje więcej świeżości i oryginalności. Podobnie jak w innych dziedzinach – młodzi ludzie mają więcej inicjatywy, nie boją się nowości, uciekania od stereotypów, a to mediom jest teraz potrzebne, ponieważ są one chyba trochę przestarzałe, objęte pewnymi ramami. Każda opowieść jest wzorowana na powszechnie znanej baśni, ale może zamiast po raz setny pokazywać Kopciuszka, zmieniając tylko aktorów i otocze-

nie, warto pokazać historię jednej ze złych sióstr? Kto powiedział, że bajka zawsze musi kończyć się happy endem? Myślę, że o wiele ciekawsze jest to, co nieprzewidywalne. Jest mnóstwo opowieści, a w nich wiele postaci. Przecież nie każdemu udaje się spełnić marzenia, nie każdy znajduje swego księcia, nie każdy żyje długo i szczęśliwie. Niestety, telewizja chyba o tym zapomina. Wyidealizowane życie, czarno-białe postacie, niedorzeczne sytuacje – to z pewnością nie to, czego oczekujemy.

Ciężko jest znaleźć w telewizji coś, co zainteresowałoby ludzi w moim wieku. Niewiele jest programów, filmów, seriali, które skierowane byłyby do młodzieży. Dlatego też coraz częściej rezygnujemy z telewizji, która nie ma nam nic do zaoferowania. Nudne jest przerzucanie dwustu kanałów – po raz dziesiąty – każdego dnia. Mimo bogatej formy nie ma żadnej treści. Zawiedziona czekam na zmiany. Liczę, że odchudzeni serialowi aktorzy będą pokazywać tej wiosny więcej niż najnowszą kieckę Zienia. Czego życzyć im, wam i sobie.

Daria Zybala



Stylówka, czyli jak ubrać się w second handzie

Zapewne zastanawialiście się kiedyś, spotykając osobę przechodzącą ulicą, gdzie kupiła bluzkę czy dobrze dopasowaną kurtkę? Postanowiliśmy to sprawdzić. Wyniki naszej minisondy wyglądają następująco: na piętnaście osób cztery odpowiedziały, że zakupy robią w sklepach z markową odzieżą, natomiast pozostałe odpowiedziały, że szukają okazji w lumpeksach. Zdaniem naszych rozmówców można tam znaleźć coś ładnego, modnego, a zarazem taniego.

Agata, 23 lata: – Moja przygoda z lumpeksami zaczęła się w liceum. Wybrałyśmy się do takiego sklepu z koleżankami i tak się zaczęło... Na początku nie miałam wprawy w szperaniu, szukaniu. Było mi nieraz głupio, kiedy spotkałam tam kogoś znajomego, ale po czasie takie sklepy stały się dla mnie normalnością. Lumpeksy mają sporo zalet. Jesteśmy pewni, że takiego ciuszka nikt nie będzie miał, że jest tani, można go też przerobić. Gdyby nie lumpeksy, moja szafa byłaby zdecydowanie bardziej uboga. Zachęcam innych do odwiedzania takich sklepów. Wśród młodych ludzi panuje jednak przekonanie, że second handy to sklepy drugiej kategorii, w których nikt nie powinien nas widzieć.

Marta, lat 18: – Nie przeszkadzają mi te sklepy, lecz osobiście nie odważyłabym się do żadnego wejść. Czułabym się skrępowana, czułabym jakiś dyskomfort. Poza tym bałabym się reakcji moich znajomych, pewnie by mnie wysmiali. Nie, to nie dla mnie.

Łukasz, 20 lat: – O, nie! Lumpeksy mnie odrzucają. Nigdy bym nie wszedł do takiego sklepu. W dodatku kobiety

ubierające się tam nigdy mnie nie pociągały. Uważam to za poniżenie.

Właścicielka jednego ze sklepów z odzieżą używaną uważa, że to nieprawda. – W moim sklepie pojawia się wielu młodych ludzi. W dzisiejszych czasach przychodzi ich coraz więcej, a sporo z nich to młodzież. Wychodzą z pełnymi workami, potrafią wyszukać ciekawe rzeczy. Sama ich czasem podziwiam. Potrafią naprawdę gustownie i stylowo dobrać sobie ubranie za niewielkie pieniądze. Trzeba do tego jednak sporo wyobraźni i odwagi.

Jak widać, sklepy te cieszą się sporą popularnością. Okazuje się, że są dla ludzi mniej zamożnych, ale korzysta z nich także młodzież i studenci. Nie można też jednoznacznie stwierdzić, że nie odwiedzają ich osoby zamożne i „na stanowiskach”. To po prostu miejsca dla ludzi odważnych i z wyobraźnią – a przy tym oszczędnych.

Kamila Żoła, Roksana Paliwoda

Świąteczne przygotowania

Święta Bożego Narodzenia to magiczny czas. Spotykamy się przy wigilijnym stole, dzielimy opłatkiem, śpiewamy kolędy oraz obdarowujemy prezentami. Zapominamy o wszystkich problemach i troskach. Jednak do tych cudownych dni należy się odpowiednio przygotować, by potem niczym się nie przejmować.

W połowie grudnia wszystkich ogarnia świąteczny szal. Robimy generalne porządki, przetrząsając wszystkie zakamarki mieszkania. Najczęściej w ten etap prac zaangażowani są wszyscy domownicy, czy im się to podoba, czy nie.

Po zakończeniu sprzątania większość pań domu zabiera się za pieczenie pierników. Każda z nich ma swój własny sposób ich przygotowania, jednak wszystkie wkładają w to tyle samo serca i pasji. Przyprawy korzenne, polewy, bakalie, posypki – możliwości jest nieskończenie wiele. Jest to też dodatkowa frajda dla dzieci, które bardzo chętnie pomagają w ozdabianiu pierniczek.

Następnym etapem jest kupno prezentów. Wbrew pozorom nie jest to wcale takie proste, jak się wydaje. W sklepach jest ogromny wybór towarów, co sprawia, że bardzo trudno wybrać dla bliskiej osoby coś wyjątkowego. Chcemy sprawić jej jak największą przyjemność i dlatego, do momentu odpakowania prezentów, jesteśmy zestresowani tym, że prezent się nie spodoba. Zawsze towarzyszy nam ta niepewność co do upodobań drugiej osoby.

Nieodłącznym elementem wigilijnej kolacji jest karp. I tu rzecz ma się podobnie jak z piernikami – istnieje wiele sposobów jego przyrządzenia. Najpierw jednak musimy odstać swoje w kolejce w dziale rybnym supermarketu, aby potem przygotować z niego główne danie wieczoru.

Jedno z najbardziej pracowitych zajęć, które musimy wykonać w tym czasie, to ubieranie choinki. Nie ma tu mowy o wysiłku fizycznym, lecz... umysłowym. Trzeba przemyśleć, jakie ozdoby na niej umieścić, w jakiej kolorystyce ją utrzymać, no i przede wszystkim – czy ma być żywa, czy sztuczna. Dla wielu osób jest to prawdziwy problem, ponieważ chcą, by ich drzewko było idealne.

Tak więc widzimy, ile energii kosztuje nas przygotowanie pięknej „gwiazdki”. Warto się jednak pomęczyć, by w te wyjątkowe dni odpocząć, dobrze się bawić i sprawić przyjemność innym.

Bożena Kopiec

Aktywna zima

Wielu ludzi zimą wolny czas spędza głównie pod kocem, popijając ciepłą herbatę i narzekając co chwilę na to, że za oknem tak szybko robi się ciemno. Tymczasem czwarta pora roku to idealny okres, aby zadbać o swoją formę i zaprzyjaźnić się ze sportem. Będąc aktywnym zimą wzmacniamy swój organizm. Mróz i przeziębienia nie są wtedy takie straszne. Sport to przecież samo zdrowie! Dzięki niemu w naszym życiu nie ma mowy o nudzie. Warto więc spędzić zimę aktywnie.

Każdy znajdzie dla siebie odpowiednią dyscyplinę sportu zimowego – narciarstwo, snowboard czy saneczkarstwo. Można też miło spędzić czas ze znajomymi na lodowisku. Po co więc siedzieć w domu? Zima nie musi być zła, jeśli tylko wyjdzie się jej naprzeciw. Daje nam wiele możliwości, z których warto skorzystać. Należy dostrzec piękno tej pory roku. Jednym z jej najlepszych obliczy jest aktywność.

Karolina Lebek

Wstrzelić się w klucz

W świecie dzisiejszych dążeń do sukcesu wiele rzeczy zostaje przez nas nieświadomie zmienianych. W ten sposób swoje pierwotne znaczenie prawie utraciło sprawdzanie wiedzy przez uczniów, czego przykładem może być egzamin maturalny, z założenia sprawdzający wiedzę po liceum bądź technikum, dzisiaj – czerwony termin, którym uczniowie są straszeni.

Należy stwierdzić, że obecnie podwaliną polskiego szkolnictwa są testy. Po trzeciej klasie szkoły podstawowej piszemy test wiedzy z etapu nauczania zintegrowanego, po szóstej klasie – test wiedzy po podstawówce, według którego wyniku mamy szansę dostać się do innego gimnazjum niż rejonowe. Potem następuje test gimnazjalny, a zaraz za nim legendarna matura, czyli postrach uczniów. Sama idea jest świetna, w końcu jak inaczej sprawdzić wiedzę ucznia jeśli nie za pomocą egzaminu? To pozwala nadrobić braki i dorównać lepszym uczniom. Odnoszę jednak wrażenie, że z czasem egzaminy, którymi polski uczeń jest zasypywany, nabrały nieco innego wymiaru. Nie jest to już tylko środek motywacji i okazja do sprawdzenia swoich umiejętności. Z powodu częstych testów coraz bardziej brakuje czasu na przerobienie materiału interesującego uczniów. Teraz na lekcjach klasa realizuje program wyłącznie potrzebny do egzaminu, nie mając szans zapoznania się z ciekawostkami. Trzeba się uczyć, bo będzie test, bo nie można obniżyć danych statystycznych. Skoro zdawalność matury w szkole wynosi sto procent, to nie można być gorszym i trzeba to zdać, żeby nie odbiegać od reszty. I nie mówię tu o mojej szkole, ale o wielu, wielu innych szkołach w Polsce, w których treść goni formę. Czy nie możemy brać przykładu ze skandynawskiego systemu edukacji, gdzie nie ma właściwie żadnych testów i zadań domowych, a poziom edukacji należy do najwyższych na świecie?

Oczywiście, na poziom polskiej edukacji też nie możemy narzekać, jest o wiele wyższy niż np. w USA. Ale mimo to wciąż chcemy komuś dorównać, wciąż podnosimy wymagania, wciąż chcemy zdawać jeszcze lepiej i żądamy „wstrzelenia się w klucz”. Przez to „nauka w liceum” nie polega na „nauce

w liceum”, ale na „nauce do matury”. Tym sposobem przyszłość ucznia zależy od jednego dnia, w którym okazuje się, czy zdążyliśmy przerobić wszystkie (często niepotrzebne) materiały, czy też nie. Właściwie to uczeń może się starać przez całe trzy lub cztery lata, a jeśli na maturze mu coś nie wyjdzie, to cały wysiłek idzie na marne. Należy zwrócić też uwagę na bardzo ważny fakt – dzisiejsza młodzież jest z góry nastawiona na sukces. Wszystko musi się udać, wszystko musi być dobrze.

Pisząc to, nie mam nastawienia anarchistycznego do wszelkiego kontrolowania wiedzy przez testy. Wręcz przeciwnie – sama kiedyś zamierzam zostać nauczycielem i rozumiem, jakie to ważne. Ale ciągłe rankingi i przeliczanie stanin to paranoja. Osobiście zraziłam się do tego wyścigu, kiedy jako dziecko po którymś z egzaminów napisanych przeze mnie na trójkę usłyszałam od nauczycielki, że zawiodła się na mnie, bo taki wynik może obniżyć poziom.

Nie znam remedium dla tego wyścigu szczurów i nie rzucę dobrą radą w ostatnim akapicie. Nie wiem, czy w innych krajach dzieci też są tak ciągle zasypywane testami, które stały się istotą nauczania. Chciałabym jednak wynieść z liceum jakąś konkretną wiedzę i uczyć się z zaciekawieniem, a nie ciągle być terroryzowaną, że jeśli nie przerobię materiału do matury to ją obleję, nie zdam na studia i nie dostanę pracy. Mam nadzieję, że kiedyś się to zmieni i jeśli uczniowie będą mieli szansę na naukę bez takiego przymusu, matura i wszelkie inne testy będą tylko sprawdzać wiedzę, a nie straszyć.

Magdalena Płotała

Zimową porą

Nadeszła zima, spadł pierwszy śnieg i przykrył wszystkie niedoskonałości. Są jednak też minusy tej zimowej aury. Odczuwają to ci, którzy korzystają z komunikacji miejskiej albo jeżdżą autem.

Zawsze o tej porze roku kierowcy zastanawiają się, czy drogowcy sprostają ziemie? Władze różnych miast uspokajają – jesteśmy przygotowani. Ruda Śląska podpisała umowę z Przedsiębiorstwem Usług Komunalnych – firmą, której orężem w walce ze śniegiem jest specjalistyczny sprzęt i środki chemiczne. Od momentu, kiedy spadnie śnieg, drogowcy potrzebują pół godziny, by zacząć odśnieżać. A potem rozpoczyna się praca. W mieście, w punktach newralgicznych, roztawione są skrzynie z piaskiem. W razie siarczystych mrozów na przystankach pojawią się koksowniki.

Z kolei w Bytomiu pięciu wykonawców obsługujących poszczególne rejon w ramach zimowego utrzymania zobowiązanych jest do posiadania odpowiedniej ilości materiałów uszorstniających oraz środków chemicznych gwarantujących należyłą realizację przyjętych zadań. Ponadto dla awaryjnego utrzymania terenów przez grupę interwencyjną Miejski Zarząd Dróg i Mostów zabezpieczył 24 tony chlorku sodu oraz 42 tony piasku. Wykonawcy obsługujący dane rejonu obowiązującego podziału miasta dysponują 60 odpowiednimi jednostkami sprzętowymi (m.in. pługosolarkami, pługopiaskarkami) w celu należytego zabezpieczenia dróg i chodników w okresie zimowym. W newralgicznych punktach miasta ustawiono 32 skrzynie wypełnione mieszanką piasku z chlorkiem sodu. Miasta zadbały też o odpowiednią atmosferę, montując świąteczne ozdoby. Zarówno na rudzkim, jak i na bytomskim rynku stanęła 10-metrowa choinka, a wzdłuż ulic pojawiły się świetlne ozdoby. Bytom dzierżawi m.in. ozdoby na wiatkach dworca autobusowego oraz drzewach

i choinkach na wybranych placach. Przy Urzędzie Miasta pojawiła się dekoracja świetlna imitująca fontannę. Zima i święta – to czas wyjątkowy. Zwłaszcza, jeśli dobrze się do niego przygotowujemy.

Agnieszka Rolnik

Wystawianie się. Patologia XXI wieku?

Niech każdy się zastanowi, czy potrafi w sposób werbalny wyrazić to, co chce przekazać? Wiele osób bez zastanowienia odpowie, że tak, ale czy na pewno tak jest?

Bardzo często z ust młodzieży padają nieskładne zdania, przeplatane wiązkami wulgaryzmów. Używają slangu, nie zastanawiając się nad jego znaczeniem.

Ten fakt może być spowodowany małym zasobem słów, który głównie bierze się stąd, że młodzi ludzie niewiele czytają. Nie chodzi tu tylko o narzucone w szkołach lektury, ale również samodzielnie wybraną literaturę.

Książka często może sprawić, że zapomnimy, przynajmniej na chwilę, o problemach, które nas otaczają. Może przenieść nas w miejsce położone na drugim końcu świata tylko po to, by obudzić w nas wrażliwość i trochę wyobraźni, a może pomóc dostrzec coś, czego wcześniej nie widzieliśmy.

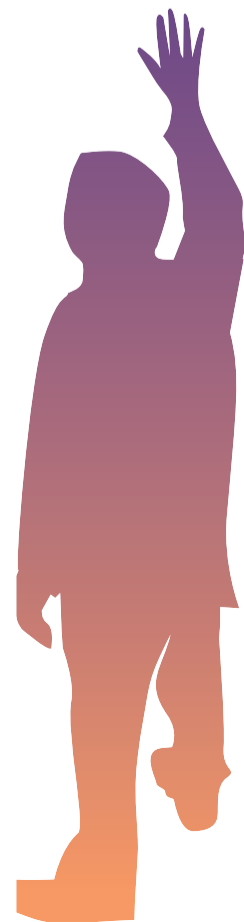
Gdyby zapytać starszą osobę, co myśli o młodzieży, pewnie nie powie nic dobrego. Ale czy każdy młody człowiek musi być wulgarny i nieemiły? A może osoba, która na pierwszy rzut oka stwarza wrażenie nieprzyjemnej, nosi tylko maskę, pod którą się chowa, bo nie radzi sobie z przytłaczającymi ją problemami? Dlaczego to, jak wyglądamy lub jak się ubieramy, ma stanowić odzwierciedlenie tego, kim naprawdę jesteśmy?

Jako młodzi ludzie, chcąc pokazać swoją dojrzałość, powinniśmy pozostać sympatycznymi i tolerancyjnymi osobami i udowodnić wszystkim, którzy w nas nie wierzą, że też mamy swoje zdanie, potwierdzając je dobrą argumentacją, a nie litanią przekleństw. Dzięki temu wiele osób może zmienić nastawienie do nas i traktować jako równych sobie.

To, jak prowadzimy rozmowę, często wpływa na nasz wizerunek. Lepiej chyba być postrzeganym jako młoda, pełna energii i świeżych pomysłów osoba, niż niewychowana, której nikt nie słucha. Od nas zależy, czy będą z nami rozmawiać jak z małymi dziećmi, czy jak z dorosłą osobą, której można ufać i również na niej polegać.

Wiele możemy zmienić, wystarczy tylko trochę się wysilić i pomyśleć.

Anna Żur



Podziel się opinią

Za moich czasów było lepiej

Na początku pragnę poinformować, że nie jestem zatwardziałą konserwatystką i zwolenniczką palenia konsol do gier. Przysiąc jednak muszę, że od czasu, kiedy byłam beztruskim dzieckiem, frekwencja dzieci na podwórkach o wiele się zmniejszyła. Zwłaszcza w okresie zimowym.

Kiedy przypominam sobie swoje gry i zabawy na śniegu, zupełnie nie mogę zrozumieć, jakim sposobem dzisiaj dzieci mogą spędzać popołudnia tylko w towarzystwie sprzętu elektronicznego. Dzisiaj także się gra – ale przez tylko Internet, rozmawia z rówieśnikami – ale przez komunikatory, a może nawet zaczepia wzajemnie – ale wyłącznie przez portale społecznościowe.

Kiedy byłam dzieckiem, zjeżdżałam z górki na wszystkim, na czym się tylko dało, udając, że jestem Joelem Hamiltonem albo przynajmniej Kubicą. Brałam udział w strategicznych bitwach na śnieżki oraz zapasach w stylu wolnym. Zdarzyło mi się nawet budować z przyjaciółmi igloo (choć trochę różniło się wyglądem od tego z amerykańskich filmów). Miałam śnieg dosłownie wszędzie, chociaż i tak przysiąc należy, że najbardziej irytujący dla mnie był ten z rękawka.

Zimą zawsze cieszyłam się na święta – nigdy nie uznawałam tego za ważne przeżycie duchowe, ponieważ główną rolę pełniło dla mnie jedzenie. Wspominam, jak wyjadałam mamie kapustę przy lepieniu pierogów albo czekałam na „wędrowca od dodatkowego talerza”, który okazywał się być sąsiadem pragnącym pożyczyć przedłużacz. Kiedyś nawet poprosiłam rodziców, żebyśmy obchodzili Wigilię parę razy do roku, ale oni przejeździeli moje chytne zamiary i, pomimo wielu usilnych próśb, krockiety i moczka nie zagościły częściej w naszym jadłospisie.

Zima była dla mnie fantastycznym czasem, kiedy mogłam zniknąć z domu na parę dobrych godzin, wracać i wysłuchiwać oskarżeń pod adresem moich brudnych (nie wiadomo dlaczego) kolan.

Chodziłam mokra, zasmarkana i uśmiechnięta, wykręcając codziennie w domu skarpety nad umywalką. Podsumowując, mogę więc stwierdzić, że okres zimowy w swoim dzieciństwie wspominam bardzo miło i wręcz z rozrzewaniem. Dzisiaj czasy się zmieniły – mam szesnaście lat i średnio mnie kręca poszukiwanie marchwi na nos dla bałwana. Gdybym jednak znów miała osiem lat i do wyboru komputer albo przyjaciół czekających na mnie pod oknem, to bez wątpliwości wybrałabym to drugie. Może za dwadzieścia lat dzisiejsze ośmiolatki usiądą razem i będą z sentymentem wspominać godziny spędzone na graniu w jakąś strzelaninę, ale chyba się cieszę, że mnie ta „przyjemność” ominie. Zadowolona jestem, że miałam świetne dzieciństwo i przeżyłam mnóstwo miłych chwil, o których często rozmawiam ze znajomymi. Tymi samymi, którzy kiedyś jeździli ze mną w adidasach po lodzie. Dzisiejsze dzieci nie będą miały już takich wspomnień jak

ja, one nawet nie zintegrują się ze swoją rodziną w przygotowaniach świątecznych, bo zbyt są zajęte przechodzeniem nowego poziomu w jakiejś grze. Pora spojrzeć przez okno, ogarnąć wzrokiem ziejące pustką podwórkę, wspomnieć czas swoich zimowych zabaw, uśmiechnąć się i powiedzieć, że za naszych czasów było lepiej.

Magdalena Płotała

Z pasji

Jest jak samotny żeglarz. Sam na morzu, walczący z falami. Takie jest życie... kolekcjonera. On i jego pasja, a wokół morze trudności.

Stanisław Trefoń, rudzianin. Jego miłością są obrazy. Nie maluje ich sam. Poszukuje tych, którzy malują – artystów nieprofesjonalnych. I tak od 60 lat. Zjeździł za nimi całą Polskę, dzięki czemu dziś w swojej kolekcji ma trzystu autorów ze Śląska, stu z Polski. – Nie wiem, czy jakieś muzeum tyle ma – mówi kolekcjoner.

Początkowo myślał, że dotrze do każdego zakątka Polski. Niestety, to kosztuje – pochłania czas i pieniądze. Zjeździł półtora miliona kilometrów, sam płacąc za benzynę. Pięć dni w tygodniu pracował na to, by w weekendy poszukiwać perełek. Obrazy kupował, płacąc czasem wysoką cenę. Kolekcję można zobaczyć na wystawie, którą stworzył w domu – w Halembie. Tam za darmo może wejść każdy.

– Ktoś u drzwi pyta, czy trzeba zapłacić. Kiedy mówię nie – wchodzi. Gdybym powiedział, że bilet wstępu kosztuje pięć złotych, już by go nie było – opowiada kolekcjoner. – Podobnie jest ze sprzedażą obrazów. Chętni do oglądania są, ale żeby coś kupić... Kiedy mówię sto, dwieście złotych za obrazek, odwracają się i już ich nie ma – wspomina Stanisław Trefoń.

W swoim domu organizuje wycieczki. Dzieci to lubią. Placówki muzealne pożyczają obrazy na wystawy, które odbywają się nie tylko w Polsce, ale też za granicą. Stanisław Trefoń na obrazach nie zarabia. Co więcej, musiał poświęcić swój dom na galerię. Bo ani grosza, ani miejsca nie otrzymał. – W 2006 roku Urząd Miasta w Rudzie Śląskiej zaproponował mi 80 metrów w rudzkim muzeum. W domu miałem więcej... – tłumaczy kolekcjoner. Ale wsparcia finansowego nie ma. – Może źle zrobiłem, że nie sprzedałem obrazów i nie wyjechałem do Kanady, kiedy była taka możliwość – zastanawia się Stanisław Trefoń.

Jest kolekcjonerem, społecznikiem. Robi coś dla innych, nie otrzymując nic w zamian. Ale, jak mówi, kolekcji nie da się zakończyć. Pojawiają się nowi artyści, nowe techniki, jak malarstwo kropelkowe. Będzie zbierał dalej. A czy w końcu znajdzie się ktoś, kto to zauważy i doceni jego trud? Czas pokaże.

Kinga Maszota

Cele przeciwko marzeniom?

Nieraz, jadąc naszą zabytkową komunikacją miejską, patrzycie na ludzi i zastanawiacie się – jacy są? Co robią, o czym myślą, jakie jest ich życie prywatne, towarzyskie? Czy osiągnęli w życiu sukces? Czy są optymistami albo pesymistami? A może patrzą na życie realistycznie? Takich pytań można zadawać wiele, ale chyba niewielu z was zastanawia się, o czym ta osoba marzy? Czy to, że jest ładnie ubrana i wygląda jak ktoś

bardzo dobrze zarabiający oznacza, że spełniła swoje marzenia? Nic bardziej mylnego.

Myślisz, że ta „kura domowa”, która rzetelnie wypełnia swoje domowe obowiązki i kocha męża, jest szczerą w tym, co robi? W jej głowie siedzi inna kobieta, której w rzeczywistym świecie nigdy być nie poznał. Teraz zapewne wielu z was zapyta: to po co udaje? To nie jest tak oczywiste. Wiele razy już słyszałam, że ludzie zmieniają się w zależności od otoczenia i osób, jakie znajdują się akurat wokół nich. Miła i dobrze ułożona pani X może zmienić się pod wpływem towarzystwa w całkowicie inną osobę niż ta, którą jest na co dzień. Czy tacy ludzie nigdy was nie denerwowali?

Każdy z nas ma sprecyzowany obraz tego, jak chce być odbierany. Przytoczona wcześniej „kura domowa” pragnie, aby społeczeństwo uważało ją za staranną, gospodarną i pracowitą panią domu. To, że owa postać nieraz kłóci się z jej prawdziwymi marzeniami, które niewątpliwie posiada, nie ma dla niej wielkiego znaczenia. Warto skupić się jednak na konkretach.

Każdy zna pewnie kogoś bardzo ambitnego, kto za cel postawił sobie osiągnięcie sukcesu w szkole (pracy), prawda? Dlaczego? Bo on (albo ona) tak chce? Wtedy pojawia się kolejne pytanie: a czego pragnie? Myślę, że w jego (jej) głowie niejednokrotnie pojawia się myśl, aby nie nauczyć się na sprawdzian czy nie pójść raz do pracy. Zwolnić tempo choć na chwilę. A jak najlepiej pozbyć się pokusy? Ulec jej.

Teraz pora na was, pokażcie, co w was siedzi. Wyciągnijcie ołówki i kartkę i podzielcie ją na dwie części. Po jednej stronie wypiszcie cele, a po drugiej marzenia. Tylko bądźcie ze sobą szczerzy – nie robicie tego dla naklejki z uśmiechniętą żabką, tylko dla samych siebie. U jednych wyjdzie, że wszystko się pokrywa (niesamowite!), u innych będzie pół na pół, ale mnie najbardziej interesują osoby, u których cele będą przeszkadzać w realizacji marzeń. Przykład pierwszy z brzegu. Pan X chce skończyć dobre studia i zdobyć wysokie wykształcenie, ale marzy o graniu w zespole i nagraniu własnej płyty. Jak zapewne wiecie, praca artysty polega zazwyczaj na koncertowaniu, więc mieszka się w hotelach, jeździ z miasta do miasta, a to przekreśla możliwość systematycznego uczęszczania do szkoły. Co prawda jest coś takiego, jak indywidualny tok nauczania, lecz czy wszyscy mają w sobie aż tyle silnej woli i wytrwałości? Jesteśmy bezsilni i żyjemy celami, karmimy się nimi, bo są w jakiś sposób prostsze i bliższe.

Gdyby możliwe było czytanie w myślach, a dokładnie w marzeniach, ludzie znalazłyby się doskonale, a nie myśleli tylko, że się znają. Bo tak naprawdę, to charakteryzują nas właśnie marzenia, one nadają nam osobowości i sprawiają, że jesteśmy różni. Z drugiej strony cieszę się, że niemożliwe jest czytanie cudzych myśli, bo po dostaniu się do niektórych głów i poznaniu różnicy między marzeniami a „reprezentacyjną częścią”, mogliśmy rzucić się pod tramwaj.

Wiktoria Badura